

PROMIEN

Czasopismo poświęcone sprawom Żydostwa polskiego.

Warszawa - Kraków - Lwów.

CENA

20

GROSZY

Wychodzi każdego 1 i 15 dnia w miesiącu.

Rękopisów redakcja nie zwraca.

OGŁOSZENIA:

1 str. 160 zł. 1/4 str. 40 zł.
 „ „ „ „ 80 „ 1/2 „ „ „ 20 „

Redakcja i administracja: Rzeszów, Sobieskiego 17.

Abonament
kwartalny

1·20

ZŁ.

Konto czekowe
P. K. O. Nr. 405 892

Strzał w powietrze.

Poraz pierwszy od szeregu lat zdecydowali się politycy, dzierżący władzę w parlamentarnym klubie sjonistycznym, zwanym „Kolem Żydostwem”, na otwarty krok opozycyjny wobec Rządu pomajowego i głosowali przeciw budżetowi państwowemu. Jest to wypadek, któremu godzi się słów kilka poświęcić.

Budżet, obecnie na warsztacie ciat ustawodawczych się znajdujący, nie jest dla ludności żydowskiej w Polsce czemś nowym. Nie jest ani lepszy ani gorszy od zeszlakowanego. Ma już swą próbowaną markę. Nikt się w zeszłym roku nie ludzi, że przyniesie on ulgi społeczeństwu żydowskiemu w Polsce, i nikt się nie rozczarował, gdy te ulgi nie przyszły. A jednak w roku ubiegłym ci sami posłowie inaczej postąpili, gdy budżet uchwalono. Wstrzymali się od głosowania.

Absentowanie się przy pewnym akcie na w grze parlamentarnej swe właściwe znaczenie. Stanowczo nie jest równoznaczne z milczeniem. Nie, to jest wymowne niezgłoszenie się z owym aktem. Jest to protest przeciw danemu projektowi, jest to oświadczenie, że się z nim nie solidaryzuje, że się przeciw niemu ma zastrzeżenia, które uniemożliwiają głosowanie pozytywne. Jest to protest ze względów rzeczowych, pozbawiony jednak cech demonstracyjnej opozycji.

Takie było stanowisko reprezentacji sjonistycznej w roku ubiegłym. Dziś ono się zmieniło. Przyszła opozycja.

I tu nasuwa się pytanie; czy ta opozycja jest podrywkowa rzeczywistym interesem żydostwa polskiego? Czy żydostwo polskie pragnie rzeczywistie ustąpienia Rządu obecnego, względnie reżimu obecnego — co jest faktycznie to samo — i może się spodziewać polepszenia swej doli w razie zmiany kursu politycznego.

Spoglądajmy na sprzymierzeńców świeżo ulepconej opozycji z „Kola Żydowskiego”, którzy zajęli wspólnie z niem ne-

gatywne stanowisko wobec budżetu, a będziemy mieli jasną odpowiedź na postawione pytanie. Wszystkie wątpliwości rozprósza się natychmiast.

Głosowała przeciw budżetowi endecja, która nie opuściła dotąd, zdaje się, ani jednej okazji, by zaatakować słownie i czynnie życia i mienia żydowskiego. Głosowali przeciw budżetowi socjaliści, którzy niejednokrotnie z trybuny sejmowej dali już wyraz swym antysemitycznym tendencjom. Głosowali przeciw budżetowi chłopci, którzy z zaciekłością prowadzą bojkot gospodarczy przeciw Żydom. Głosowali przeciw budżetowi chadacy i enperowcy, którzy na terenie swych wpływów — Poznańskie, Pomorze i Śląsk — stworzyli takie warunki życia, że pojawienie się tam Żyda jest wydarzeniem sensacyjnym, połączeniem dla danej jednostki z uczuciem jakoby się znajdowała np. w jaskini zwierzędzi drapieżnych. Głosowali wreszcie przeciw budżetowi komuniści, którzy w stosunku do narodu i religii żydowskiej zachowują się zawsze i wszędzie, czy to w Rosji Sowieckiej czy to w innych krajach jak rozwiśnięte, oszalałe wilki czy szakale.

W tej komisycie znaleźli się posłowie sjonistyczni, głosując przeciw budżetowi.

Powie ktoś: co nas obchodzi, kto jeszcze głosić tak czy owak — my mamy czynić jak nam sumienie dyktuje. Budżet nakłada na ludność żydowską ogromne ciężary a niemal nic jej nie daje, więc muś się głosować przeciw niemu. Cóż, kiedy w parlamencie to inaczej wygląda i tej myśli ta opozycja nie wyraża!

Opozycja parlamentarna znaczy: głosuje przeciw rządowi, bo ja i moi mandatarjusze chcemy, aby ten rząd ustąpił i przyszedł w jego miejsce inny. Kto jest ten inny rząd — jest niedwuznaczne. Niema dziś w Polsce trzech obózów. Jest obóz pomajowy i jest opozycja. Dawne różnice między poszczególnymi grupami dzi-

siejszej opozycji zatary się już i zacierają się coraz bardziej. Jest opozycja obejmująca socjalistów, ludowców, chadeków itd. z endecją na czele. Ta spółka z ograniczoną — albo raczej: wyłączone — odpowiedzialnością jest czyniącym na upadek obecnego Rządu partnerem politycznym.

Żydzi polscy, przy całym rozgorączczeniu z powodu strasznej swej sytuacji gospodarczej, takiego przesunięcia sił na arenie politycznej, któreby dopomogło do zwycięstwa opozycji, nie pragną. Nikt zdaje się nie zaprzeczy temu. Niema formalnie takiego Żyda w Polsce, któryby stanął po stronie tej dziwnie sklejonej opozycji, która właściwie żadnego innego niema wspólnego ideału poza antysemityzmem. Nie, to nie ulega żadnej wątpliwości.

Te względy polityczne kierowały też błą. Dr. Leonem Reichem, który pierwszy wysunął koncepcję wstrzymania się od głosowania nad budżetem. Miało to oznaczać, że Żydzi polscy czują się tym budżetem pokrzywdzeni, nie występują jednak przeciw reżimowi pomajowemu, który miał odwagę przeciwstawić się otwarcie hasłom antysemitycznym. Niestety przedwczesna śmierć tego polityka zabrała sjonistom małopolekim ich faktycznie wielkiego przywódcę i sprowadziła ich obecnie na manowce jałowej i szkodliwej opozycji.

Wiedzieli prawdlwie, że budżetu nie utracą. Istnienie zwartej większości rządowej w Sejmie nie czyni budżetu zależnym od głosów sjonistycznych. Inni zresztą Żydzi, jak posłowie rab. Lewin, Wiślicki, Minberg, Jaeger, głosowali odmienne. Ale towarzysz winni byli sjonisci postąpić inaczej. Winni byli wystrzegać się raczej demonstracji, która w swej treści sprzeczną jest z żywotnymi interesami żydostwa polskiego. Winni byli wystrzegać się kompromitującego towarzysza żydzerzej opozycji, z która reprezentanci żydowscy nie wspólnego mieć nie mogą.

Głosując przeciwko budżetowi, wystrzelił naprzód i nadarmo cały przesyłany nabój. Był to bezsensowny strzał w powietrze.

Civis Judeus.

Położenie gospodarcze Żydów polskich.

Przemówienie p. L. Minberga podczas dyskusji nad budżetem

Ministerstwa Skarbu w Sejmie w dniu 10 lutego 1933 r.

(według stenogramu sejmowego.)

Wysoka Izbo!

Byłoby naiwnością szukać w obecnych ciężkich czasach idealnie zrównoważonego budżetu skarbowego. Nie znajdujemy go ani w państwach większych, ani mniejszych. Skoro nie jesteśmy oazą na mapie gospodarczej świata, trudno żądać, ażeby nasz roczny plan preliminarzowy stanowił szczęśliwy wyjątek. Pozytywny stosunek do budżetu opiera się zatem raczej na momencie natury państwowej, niż gospodarczej. Społeczeństwo żydowskie żyje jednak w tak specyficznych warunkach, że najlepsza wola jego reprezentantów musi być przyprawiona sporą dozą gorzkich żalów.

Pan Minister Skarbu w swym expozycyjnym słuszeniu zaznaczył, że sprawa budżetu jest dla państwa i tak ściśle ze sprawą naszej sytuacji budżetowej w ogóle, gdyż pierwszym warunkiem dochodów skarbowych jest dochód społeczny. Pragnę więc przedstawić Wysokiej Izbie możliwość podatkowej obywateli-Żydów, muszę przedtem zobrazować chociażby w pewnej mierze sytuację żydowską w kraju. Aczkolwiek utrzymali już to w pewnej mierze moi przodkowie pp. posłowie Rottenstreich i Jaeger, przedstawiając w porurkach barwach nędzę i rozpacz żydowską, sprawy tej jednak jeszcze nie wyzerpali.

Przedewszystkiem stwierdzam, że ludność żydowska obok kryzysu ogólnokrajowego przeżywa nadto kryzys specjalny, albowiem specyficzne warunki bytowania żydostwa polskiego nędzę naszą potęgają i pogłębiają. Handel i rzemiosło — główne źródła gospodarcze ludności żydowskiej — pod obciążeniem klęski ogólnej są zdziolatkiwane. Potwierdzeniem tego jest niedawno opublikowana urzędowa statystyka przedsiębiorstw handlowych. Otóż, około 100.000 placówek handlowych zlikwidowano. Przesilenie gospodarcze, oraz polityka cechowa prawie tylko warsztatów rzemieś-

nicznych unieruchomiły. Jeśli się weźmie pod uwagę kilkadziesiąt tysięcy pozabawionych pracy robotników Żydów, to otrzymamy 14 miliona wyrzuczonych poza nawias życia gospodarczego rodzin żydowskich, czyli z górą 1/3 całej ludności żydowskiej w Polsce. W takich razach normalnie powinien nastąpić proces przewarstwienia pozabawionych źródła zarobkowego elementów. Tymczasem pauperyzacja i deklaracja mas żydowskich rosła, a żadnych widoków w kierunku transmitowania unieruchomionych sił społecznych niema.

Mówię, że jest za dużo kupców-Żydów i zaradczą nam sklepikarstwa. Na tej też podstawie Narodowa Demokracja propaguje bojkot antyżydowski. Ale proces tworzenia kupiectwa polskiego winien był wpłynąć na zatrudnianie przynajmniej w równym stopniu elementu żydowskiego na placówkach zajmowanych przez ludność polską. Byłoby to budżetowo normalnym kontrebasem społecznym. Czy można jednak o tem marzyć?

Owszem, słyszymy takie hasła, jak p. posła Wierczaka, że Żydów należy w ogóle usunąć z kraju, lub takie wyrzucenia, jak p. posła Bieleckiego, że biće Żydów wzmacnia tężyźnię młodzieży polskiej. Był czas, kiedy twórcą ideologii Narodowej Demokracji głosił wszem wobec, że Żydzi są potęgą międzynarodową. Z tego wynika rzecz prosta, że trzeba ich bić i bojkotować. Niedawno ten sam mistrz zakonu, czy wielki mandaryn Narodowej demokracji stworzył bięsunow przeciwna teorię, że Żydzi przestali być potęgą międzynarodową. Z tego znów wynika, że Żydów można bojkotować i bić. Tak, czy owak — bojkotować i bić nigdy nie zaszkodzi.

Sam podstawę do mniemania, że ani Rząd, ani Pan Minister Skarbu tej teorii nie holdują, a naodwrot gotowi są ją potępić i wytypić! A jednak, mimo tak straszliwego upadku naszego życia gospodar-

czego wbrew naszym oczekiwaniom Żydzi narazie nie są jeszcze przyjmowani na stanowiska państwowe i do wielu dziedzin zarobkowych dostępu nie mają. Narodowa Demokracja, będąc u steru rządów, nie dopuszczała Żydów na stanowiska państwowe, gdyż dała folgę swej nienawiści, powiedziałabym jakiejś idiosynkrazji do ras żydowskiej. Ale rządy dalszejsze tej wady organicznej — mam nadzieję nie posiadają, a tembardziej ze swoją ideologią państwową jej nie łączą.

Dużo się mówi o numerus clausus w szkołach wyższych, a zaponina się przytem, że nawet w szkołach zawodowych, które umożliwiłyby młodemu pokoleniu kształcenie się w rzemiośle, mamy zaledwie 3-4% uczniów żydowskich. To wszystko nie przeszkadza, oczywiście p. pułk. Ardiczewskiemu aplikować tak zbawianych środków, jak oddawanie dostaw wojskowych wyłącznie Polakom, gdyby nawet oferty ich były wyższe i gdyby wynikała z tego szkoda dla Skarbu Państwa. Cóż tedy, Panie Ministrze, mamy począć i skąd czerpać fundusze na olbrzymie ciężary, jakie nakłada na nas obowiązek podatki-wojny?

Jest nam źle, pieknie jest źle. Inna sprawa, że w tej chwili rozpaczy mamy odgadnąć, czy w przyszłości, z pod względem stosunku politycznego do Żydów jako do obywateli w polityce chude lata okresu pomajowego niż tuście lata rządów przedmajowych.

Moje dotychczasowe uwagi na marginesie budżetu skarbowego dotyczyły narazie elementu zdeklarowanego, bez dzisiaj, żywych trupów gospodarczych. Zapewnim Panów, że niemniej rozpaczliwa jest sytuacja odiuma kupieckiego i rzemieślniczego który zdołał swe placówki handlowe i warsztaty rękodzielnicze utrzymać. Etycznacja i monopolizacja produkcji i handlu dławią kupiectwo w ogóle, a w pierwszym rzędzie kupiectwo żydowskie. Jak potężnymi krokami posuwa się na nas naprzód

K. E. FRANZOS

Broda Abrahama Weinkafera

(tłum. S. L.)

(Dokończenie)

— „Czegóż mógł ten szklarz z Winnicy dokonać?” — zapytał ciekawie młody urzędnik — „że się go musi wprost do Petersburga odstawić?” — „Widocznie przestępstwo polityczne!” — odparł radca kancelaryjny. To trafilo sekretarzowi do przekonania. Musialo to zapewne być ciężkim przestępstwem, gdyż w przeciwnym wypadku nie nakazano by takiego pośpiechu. I dlatego zatelegrafował do komendanta policji w Winnicy, aby natychmiast szklara Abrahama Weinkafera, jako oskarżonego o ciężkie polityczne przestępstwo, pod eskortą w największym pośpiechu odstawił do Petersburga.

Komendant policji czytał ten rozkaz z bezgranicznym zdumieniem; czegokolwiek bądź doszukiwać się można było pod tą piękną brodą, ale politycznych przestępstw

z pewnością nie. Przyszło mu na myśl, że tu może zachodzi pomyłka, ale nie to nie pomagało; rozkaz był dość wyraźny i musiał zostać wykonany. Kazał zaważać Żyda, który zjawił się z pewnym zdenerwowaniem; policja przez całe jego życie nigdy się o niego nie troszczyła. Onieślił przy zeznaniu dowiedzieć się o rozkazie i długo nie mógł wy dobyć żadnego głosu. — „Litosci!” — błagał w końcu i rzucił się do stóp komendanta policji — „nie może to być prawda, cóż ja mam do czynienia z polityką? Gdyby Pan mi tego teraz nie był wytłumaczył nie rozumiabym w ogóle tego słowa!”

Urzędnik był na tyle znawcą ludzi, że poznał, że ten ton jest prawdziwy. Przejęty współczuciem dla nieszczęsnego, postanowił uczynić dla niego wszystko, co było w jego mocy; zapytał się telegraficznie w urzędzie gubernjalnym, czy nie zachodzi tu pomyłka w nazwisku; w międzyczasie musiał go ale zatrzymać w więzieniu. Żona i dzieci mogły go naturalnie odwiedzać.

Kiedy pierwszy straszny strach już przeszedł, zaczęły i one, narówni z nim żyć nadzieje. Sprawa musiała się przeciw wyjaśnić i wszyscy niecierpliwcy Winnicy mieli to silne przekonanie, że ich prawy i spokojny współobywatel, który się dotąd nigdy o metne sprawy tego świata nie troszczył, jeno o swoje czyste szyby okienne, absolutnie nie może być buntownikiem.

Dopiero trzy dni później nadeszła odpowiedź urzędu gubernjalnego, podpisana przez sekretarza: zawierania ona naganę dla komendanta policji, że przez zbłyźczone pytania wstrząsnął tym wypadkom; pomyłka żadna nie zachodzi. Urzędnik na zachodzie byłoby się może jeszcze raz dokładnie poinformował; ale ostatecznie i ten nie uczynił tego, ponieważ rozkaz był zupełnie wyraźny. W każdym razie i ten sekretarz nie działał złośliwie — i to jest najcharakterystyczniejszą w całej historii.

Następnego dnia odstawił Abrahama, skutego w kajdany, na worku, do stacji kolejowej. Naprzeciwko niego siedziało dwóch uzbrojonych żołnierzy; żona

proces ingerencji państwowej w dziedzinie handlu, widzący dostarczanie konsumentom paczek żywnościowych na zamówienia przez pocztę. Pozwól sobie poddać w WATPLIWOSC wartość dochodową tego przedsięwzięcia pocztowego dla RESORTU SKARBOWEGO.

Na dobitkę coraz szersze kręgi zataca proces tworzenia monopolu prywatnych. Nie wiem, czy koncentracja szeregu produktów pierwszej potrzeby lub nawet fryzasków — niech to będą śliwki, roszynki, czy hanany — w jednym ręku daje jakies zyski Skarbowi Półstawa i czy zdekoncentrowanie ich przynosiłoby szkodę. Natomiast wiem, że fakie monopolu w Gdyni, Bydgoszczy czy w Warszawie podcięły i podcinają tysiące egzystencji kupieckich a tensamem tysiące jednostek podatkowych. Jeśli monopol miałby nawet jakiś sens handlowy, to istnienie ich pozabawione jest wszelkiego sensu skarbowego, gdyż nie uloga wątpliwości, że jeden monopolista nigdy nie sprosta świadczeniom tysięcy placówek kupieckich. Man tu na myśli sprawę udzielenia monopolu na import śliwek, która w tej chwili znajduje się w stadium finalizacji.

Wysoki Sejmie! Pan Minister Skarbu nakazuje egzekwowanie podatków. To jego obowiązek. Ale handel i przemysł stały się prawdziwą zmorą, od której pragnęliby się uciec i znaleźć azyl w innych dziedzinach zarobkowych. Jak już powiedziałem tego rodzaju azyl dla Żydów niedługo raczej jeszcze zamknięty.

A jaki jest stosunek niektórych funkcjonariuszy skarbowych do tych zrzuconych płatników podatkowych? Otóż któregoś czwartku w Łodzi o godz. 3:30 w nocny wypada do piekarni żydowskiej w czasie wypieku chławy na sobotę sekwestrator, by egzekwować zaległy podatek. Pragnąc dokazać cudu, konfiskuje cały zapas mąki, sprowadza dwóch czeladników, wynajmuje furę, aż u narezcie o 2-giej po południu pleczywo gotowe, impreza ta daje w rezultacie 100 zł pleczywa na które wydano 98 zł pieniędzy skarbowych. Jestem nota bene przekonany, że przy sprzedaży, włożonej w ten świątny interes sumy napewno nie uzyskano. Ale sekwestrator dokonał bohaterskiego czynu.

Niestety nie jest to odowany wypadek. To system niektórych przesiąkniętych

duchem przeszłości urzędników, którzy rąnują przemysł i handel i uderza w trzon pacierzowy dochodów państwowych. Bo jakże można zaudać sklepikarzowi manufakturę, a piekaczowi mąkę, skoro zawsze czyha z za węgła sekwestrator, a nad głową wisí jak miecz zaległość podatkowa za szereg minionych lat? Jak można wogóle prowadzić handel, skoro niewiadomo do kogo trafi oddany na kredyty towar: do konsumenta, czy do sekwestratora?

Najwięcej cierpi przy tem drobny kupiec i rzemieślnik, a najbardziej upośledzona pod tym względem jest prowincja. W zaszłym roku opowiedziałem o pewnym naczelniku urzędu, który w niestychany sposób traktował płatników Żydów. Przeniesiony do innej miejscowości, ten sam urzędnik obecnie wychodzi co czwartek na targ, by obserwować kto kupuje rybkę na sobotę. Taki obywatel o zmniejszeniu podatku lub rozłożeniu na raty niech już lepiej nie marzy.

Wysoka Izbo! A teraz poruszę najboleśniejszą dziedzinę naszego życia gospodarczego - sprawę zaległości podatkowych. (P. Duro: Trzeba płacić, chłopie też płaca, a więc i Żydzi niech płacić.) Charakterystyczne, że licytacyjne, które dawniej watahami wlokły się za sekwestratorami, obecnie przestały czytać na swój żoć, gdyż zajmowane graty nadają się już na jakies cmentarzysko nieucztyków, w rodzaju cmentarzysk sanochodowych, niż dla klientów Policjoawa. Wogóle szczęśliwy czuje się taki obywatel, który pozostał przy jednym tylko ubraniu i dwóch złamanych krzesłach, bo za den sekwestrator już mu nie grozi. Dochodzimy w ten sposób do swego rodzaju nirwany gospodarczej.

Dziwnie paradoksalne dzieją się w naszych czasach rzeczy: mocarstwa żądają dla siebie moratorium, bo nie są w stanie płacić swych długów, rolnicy korzystają z moratorium, które — nie neguje — szluznie im się należy; w dziedzinie listów wartościowych wydano zarządzenie moratoryjne. Z tego widać, że czynnik rządowe potrafią swoją rolę opiekuńczą w wypadkach potrzeby należycie spełnić. Ale marny kramkarz i drobny szewczyk, pozostawieni własnemu losowi muszą płacić nietylko daninę biotącą, lecz także długoletnie zaległości podatkowe. Zdajemy so-

bie w zupełności sprawę, że organizm państwowy, ażeby mógł żyć i funkcjonować, musi czerpać swe soki żywotne z rozmaitych bezpośrednich i pośrednich danin. Rozumiemy też dobrze, że chwila obecna najmniej się nadaje do daleko idących reform podatkowych. Ale zaległości podatkowe uniemożliwiają tak ważny dla skarbowości naszej normalny tryb życia gospodarczego, hamują rozwój handlu i funkcjonowania przemysłu nawet w obecnej postaci. Jeśli przeto wszystkim pracom biurowym towarzyszył niemal zawsze wotanie: „za mało” to leitmotiwem reprezentantów ludności przy budowie skarbowości musi być okrzyk: „za dużo!”. Nie jest to, Panie Ministrze, już apel, ani słowo skargi lecz głos straszliwej rozpacz i skrajnej potrzeby, która wzywa ratunku, bo znikająca i zbiedziona ludność żydowska, dłużej wytrzymać nie jest w stanie.

Życie gospodarcze, oraz realna racja skarbowa apelują do Pana Ministra, by stworzył nowe warunki świadczeniowe. Nakazem chwili obecnej jest zupełne odstawienie zaległości podatkowych, zlikwidowanie nie liczących z ogólnem nastawieniem politycznym metod sekwestratorów oraz realizacja tezy Pana Ministra, że podstawa dochodów państwowych muszą być rzeczywiste dochody społeczne. Jestem pewien, że Pan Minister operuje doskonale opracowanym materiałem cyfrowym i statystycznym. W naszych warunkach — wybacza Pan Minister, że pozwolę sobie na tę uwagę — musiałby jednak w pierwszem rzędzie przedziernąć się w Harun-al-Raszysda swego resortu. Przekona się wtedy, że mamy mniej niż mikroskopijne możliwości podatkowe, że nasza sytuacja gospodarcza jest katastrofalna, że zdolność podatkowa nasza w obliczu ciężarów jest karzełkiem na tle piramidy.

Pan Minister bezprzecnie uzna wtedy za słuszną naszą zasadniczą tezę, że dopiero oparcie podatków na realnem kryterjum da rękojmię wykonania budżetu skarbowego i budżetu państwowego wogóle.

W roku ubiegłym zakończyłem swe przemówienie wiarą w wielki czyn storników rządowych, dziś — społeczeństwo żydowskie niecierpliwie czeka, by ten wielki czyn stał się narecznie realnym faktem!

jego i dzieci bległy z placem obok wózka, a także wielu z gminy towarzyszyli mu, czyto z ciekawości, czyto z współczucia. Nieszczęśliwa nie opuściła zimna krew: spływu mu wprawdzie bez przerwy żyły po bladych policzkach, ale mimoto pocieszał żonę i dzieci: „Miejcie nadzieję w Wiekulstym, jak ja w Nim pokładam nadzieję” — przywołał im — „On nie pozwoli mi, niewinnemu, marnie zginąć. Serce mi powiada, że będą we wkrótce znów widział i to wśród wesela i radości!”.

Trzy tygodnie trwało, aż Abraham został dostarczony do Petersburga, do wzięcia zamkowego, oddziału dla przestępców politycznych. W kancelarii przeprowadzono z nim krótkie przesłuchanie: on zapewnił naturalnie o swej niewinności, ale również naturalnie nie uwierzonego. Wprawdzie tylko jeden dokument tyczył się go; list komendanta policji z Winnicy, w którym tenże donosił, że odstawił Abrahama Weinkafera, jako podejzwanego o przestępstwo polityczne, stosownie do rozkazu wysokiego urzędu gubernialnego —

ale to wystarczało aby Abraham zatrzymał w więzieniu. Akta zapewne wkrótce nadejdą — myśli panowie. Więzielną ubrano w szaty więzienną, a ponieważ długa broda nie odpowiadała przepisom więziennym, ścięto mu ją. Wspaniała, patrzajcieżna broda! Nieszczęśliwci nie sprawiło to zbytowego bólu; był on zanadto stroskany. Ale jakby jej żałowały owe dwie sztućki milujące dusze: gubernator i hrabina, gdyby dowiedzieli się o tej niepowołowanej stracie dla sztuki. Wspaniały model na patrzyte, który się w państwie znalazł, zostaje zachwale okaleczony.

Ale nie dowiedział się o tem. Wprawdzie dopytywała się hrabina, gdy upłynęło 14 dni od jej rozmowy z gubernatorem, u tegoż, jak się na sprawę z jej modelem, a ten natychmiast zapytał swego udułtanta, który znów ze swej strony zapytał telegraficznie urząd gubernialny. Ale odpowiedź, że sprawa przecięgną się przez niedbałość komendanta policji w Winnicy i że obecnie jest w największym porządku, gdyż Żyd w najbliższych dniach będzie w

Petersburgu, uspokoiła wszystkich zainteresowanych.

Wkrótce potem opuścił gubernator stolicę, i przedsięwziął podróże kuracyjną zagranicę. Pozegnał się ze swym adiutantem już na zawsze; sam polecił był znakomitego tego meza na wysokie stanowisko w jednym z południowych urzędów gubernialnych.

Kiedy gubernator powrócił kilka miesięcy później na swe stanowisko, nie myślał więcej o Żydzie. Zapomniał o nim zupełnie, podobnie i jego urządnicę. Tem lepiej pamiętała ale biedna, opuszczona kobieta o jej nieszczęśliwym mężu. Kiedy mijał rok daremnego oczekiwania, zdecydowała się na podróż do Kamieńca Podolskiego. Chciała prosić o litość gubernatora. Dowiód jej dawnej życzliwości, fakcie burzyszynowa, zabrała ze sobą; nie sprzedała jej jeszcze, jakkolwiek bieda dawała się bardzo odczuwać w domu, pobawionym swego żywcila. Przypadek chciał, że gubernator znów był właśnie w Petersburgu. Przyjął ją zastępca gubernatora, ale i on

MAJER HOROWITZ

Prezes org. Agudas Izrael w Rzeszowie

Wybory kahalne w Rzeszowie.

Wśród gmin żydowskich w Małopolsce zajmują Rzeszów stanowisko ważniejsze. Siła liczebna członków gminy (około 16.000 dusz) i położenie geograficzne (niemal dokładnie w połowie drogi między Krakowem i Lwowem) — oto dwie okoliczności, którym gmina żydowska w Rzeszowie zawdzięczała dotąd swe znaczenie i powagę.

Obecnie jest już i trzecia: oryginalny, niepraktykowany dotąd nigdzie w całej Polsce sposób prowadzenia wyborów kahalnych. Sławetny zarząd gminy zabrał się do wyborów w tak ciekawy sposób, że musi to być uwiecznione w historii...

Przedwzyskiem stworzył Komisję wyborczą i uwzględnił w niej następujące ugrupowania religijne: sjonistów, mizrachistów, rękodzielników i bractwo pogrzebowe „Chewra Kadisza”. Ani jednego reprezentanta nie otrzymała natomiast „Agudas Izrael”, która ma 2 własne szkoły religijne z 400 wychowankami, związki młodzieży religijnej, a nawet własny związek robotników religijnych.

Na 16 członków Komisji wyborczej bractwo pogrzebowe ma aż 7-miu (pp. Jakób Leiser, Dawid Horowitz, Aszer Silber, B. Wachspress, J. Holles, N. Schlager, Dawid Halberstam). Świadczy to, że szczególną opieką Komisji wyborczej cieszyć się będą zmarli na cmentarzu. Któż będzie śmiał im odmówić prawa głosowania, jeżeli nienal potwora komisji wyborczej się za nimi wstawi?

Nie dano nam przegłąd listy wyborczej. Ale już w pierwszej chwili, kiedy rzuciliśmy okiem dorywczo na tę listę, spotkaliśmy tam kilka nazwisk z pośród pupiłó bractwa pogrzebowego. Pod Nr. 1089 figuruje n. p. w liście wyborczej bp. Jeruchim Chaim Izrael, który zmarł przed 6 laty. Pod Nr. 1801 figuruje inny nieboszczyk: bp. Markus Rosenbaum. Najciekawszy jest fakt z bp. Elsgiem Verdienem, który ma głos przy obecnych wyborach i zajmuje w liście pozycję Nr. 2849. Nieboszczyk ten był sam grabarzem i posługującym w bractwie pogrzebowym, oczywiście aż do jego śmierci, która nastąpiła przed

niepełną 6 laty. Listę wyborczą układało to samo bractwo, które bp. Verdienem zatrudniało i kto jak kto ale to bractwo doskonale wiedziało, kiedy on się pożegnał z tym światem. Któż ich zresztą zliczył tych wszystkich nieboszczyków, którym zarząd kahału uważał za konieczne przyznać prawo wyborcze, chcąc ich snąć dobrućką za zdarcie z nich skóry przed pogrzebem w formie kilkusetdolarowych opłat...

Albo kto zliczył tych członków gminy rzeszowskiej, którzy zrezygnowali już dawno z Rzeszowa, a nie stracili jeszcze prawa, gdyż nieobecni ich tem martwić zarząd kahału. Np. taki p. Elias Siebener jest już od 4 lat rzekawem w Baranowie, a jednak w liście wyborczej figuruje pod Nr. 2094. Szawiger tego pana jest członkiem Komisji wyborczej z ramięcia obecnej więszosci. Trudno więc będzie tłumaczyć się, że Komisja o jego wyjeździe nie wiedziała.

Natomiast opuszczone masę żywych i obecnych członków gminy. Opuszczone ich wprost setkami. Członkowie „Agudas Izrael” szczególnie nie przechodzili na pamięć autorom tej listy. Nie brak natomiast w niej, o ile losy nie mylą, wszystkich sjonistów i mizrachistów, bo musiano przecież odplacić się p. Drowi Hopfenowi, przedstawicielowi sjonistów w zarządzie kahału, za tak wierne i uniżone pomaganie obecnej więszosci, za głosowanie razem z nią we wszystkich sprawach, za wypracowywanie rozmaitych aktów i t. d. Małą zdaje się nagrodą, było wybranie jego i dwóch mizrachistów jeszcze do Komisji wyborczej. Zresztą krakowski „Nowy Dziennik” stanął ostatnio też do usług nowego bloku sjonistyczno - chewrakadisizowego, więc trzeba znów dalej się odplacać.

Starostwo w Rzeszowie skreśliło ze składu Komisji wyborczej syna i buchaltera prezesa zarządu. Myśleliśmy, że przynajmniej na te miejsca powołani zostaną członkowie „Agudas Izrael”. Ale nie: żywe ugrupowania religijne nie są w Komisji wyborczej potrzebne. Wystarczy przedstawiciela trupów „Chewra-Kadischas”. Wy-

starczy przedstawiciel takiego ugrupowania religijnego jakiem są sjonisci.

Spółeczeństwo żydowskie w Rzeszowie jest powyższymi faktami ogromnie rozgoryczone i konsekwencje ich nie dają długo na się czekać.

Dyskusja w „Board of Deputies“ o położeniu Żydów polskich.

London, 27. lutego

Na ostatnim posiedzeniu „Board of Deputies”, które się odbyło w zeszłym tygodniu w Londynie, omawiano szczegółowo ciężkie położenie, w jakim Żydzi polscy się znajdują. Wielu mówców atakowało ostro politykę Rządu w odniesieniu do sprawy żydowskiej. Zgłoszono bardzo radykalne wnioski, mówiące o zwróceniu się do Ligi Narodów o interwencję lub wystąpieniu do Polski specjalnej komisji obserwacyjnej, dla zbadania na miejscu położenia Żydów.

Przedstawiciel organizacji „Agudas Izrael”, p. Goodman wystąpił przeciw atakowaniu Rządu polskiego. Uważa on szereg uwag, wypowiedzianych o położeniu Żydów polskich, za niecisle. Rzą i polski robić co może, aby ulżyć politycznemu stanowi Żydów, jak również Żydów-obywateli polskich, za granicami kraju. W sprawie ekonomicznego położenia Żydów w Polsce, zwraca uwagę na olbrzymie trudności, na jakie Polska obecnie natrafia, mając po jednej stronie do czynienia z Rosją, a z drugiej z hitlerowskiemi Niemcami, które to oba państwa nie są specjalnie przychylnie dla Polski usposobione. Prawda jest, że ciężary państwa bardzo gnłota ludność żydowską i konieczne jest gruntowne przewartowanie tejże.

Jakie korzyści ludność żydowska miała z różnych komisji obserwacyjnych, w rodzaju Mogentaua itp. — pamięta się za dobrze, aby mć się entuzjamaować planowaną obecnie przez Board of Deputies akcją na rzecz Żydów polskich. Pomoc ze strony Żydów angielskich jest konieczna, ale ta powinna przyjść jedynie w formie kredytów pieniężnych dla zrównowagonego kupiectwa i rękodziela żydowskiego, a nie w formie bezcelowych delegacji.

nie był człowiekiem bez sumienia; cierpliwie wysłuchał jej skarg i dał jej następnie tę odpowiedź, którą jej dać musiał: że w sprawie przestępstw politycznych jest jedynie kompetentnym sąd; ani on, ani jego szef, nie mogą w tej sprawie nie zarządzić. Jeżeli ale jej mąż, rzeczywicie jest niewinny, wróci z pewnością wkrótce do domu.

Mało pocieszona wróciła do domu i czekała dalej cierpliwie. Kiedy jednak i drugi rok upłynął, chciała potworzyć podród do gubernatora, chociaż teraz nie mogłaby już pokazać fałki burzynowej. Ale powiedział jej ludzka, że jej patron przed kilku miesiącami został przeniesiony i otrzymał wysokie stanowisko w Moskwie.

W międzyczasie siedział Abraham w więzieniu w Petersburgu. Powiediano mu, że wkrótce zostanie przesłuchany, ale miał dzień za dniem, mieszając z miesiacem i cały rok, a nikt o niego się nie zatroszczył. Jego próby o przesłuchanie pozostały bez uwzględnienia, nie dostały się nawet do sędziego śledczego. „Ty zosta-

niesz przesłuchany, gdy tylko przyjdzie kolej na ciebie” — mówił mu dozorca więzienny. Wreszcie, przy pewnej okolicy więzienniej, zwrócono nań uwagę. Rok wzięcia bez żadnego przesłuchania — to uderzyło inspektora i dlatego zapytał się sędziego śledczego. Ten mógł się na to powołać, że wina nie po jego stronie leży — akta jeszcze nie nadeszły, a ten powód musiał i inspektor zadać.

Miał drugi rok. Starzec coraz więcej opadał ze sił; teraz mógł najwyżej służyć za model Hioba. Długo utrzymywała go nadzieja w Hoga, wkońcu ale przemogła w nim nieokleńczana rozpacz. Zaczął hałasować w swej celi, za co ukarano go ciężką karą dyscyplinarną. Ale wypadek ten miał i tę dobrą stronę, że znów przypominał go. Sędzia śledczy zażądał w urzędzie gubernajnalnym aktów. Odpowiedź wypłynęła dopiero po miesiącach; opiewała ona naturalnie, że tam sprawa nie jest wcale znana; zaarrestowanie nastąpiło na rozkaz ówczesnego gubernatora generalnego, który teraz działa w Moskwie. Sąd wystoso-

wał znów zapytanie do tego. Odpowiedź nadeszła od jego zastępcy, że Ekskelsena przebywa w kąpielach; sprawa zostanie mu po powrocie przedłożona.

I minął drugi rok, aż przyszedł nowy inspektor. Widok starca wstrząsnął nim, jeszcze więcej opowiadanie tegoż. Postanowił zbadać dokładnie rzecz i zabrał się do sprawy zupełnie prawidłowo. Zapytał najpierw komendanta policji. „Rozkaz urzędu gubernajnalnego” — brzmiała odpowiedź, ale inspektor tam się nie zadowolwił. Potworzył swe przypuszczenie, że zachodzi tu pomyłka. Gdyby tak rzeczywicie było, okazałoby się, że skutki są straszne: żona uwiezionego tmarła z zmartwienia, dzieci pozostały w największej nędzy. Teraz zwrócił się inspektor do urzędu gubernajnalnego, ten powołał się na swą odpowiedzialność, ten powołał się na swą odpowiedzialność z roku zeszłego. Teraz wreszcie znów skierowano zapytanie do ówczesnego gubernatora, a tym razem natychmiast nadeszła odpowiedź: on nigdy nie kazał jakiegokolwiek przestępcy politycznego wprost odstawić do Petersburga. W rzeczywistosci mógł

Przeciw profanacji synagóg w Poznaniu.

POZNAŃ, 24. lutego

Gmina żydowska w Poznaniu zwróciła się do p. posła rabina Lewina z prośbą o interwencję w sprawie profanowanej synagogi żydowskiej w Dobrzycu pow. Krotoszyński. Synagoga ta jest obecnie zamieszkała przez jednego katolika, który do arki wstawił emblematy chrześcijańskie a ponadto zamienił część bożnicy na chlew dla świń. Dzieje się to pod okiem władzy komunalnej, która z powodu rozpadnięcia się gminy żydowskiej w Dobrzycu objęła faktycznie władztwo nad majątkiem tejże i miast strzec go przed profanacją i konserwować jako zabytek historyczny, dopuszcza do tak bolesnego dla całego Żydostwa polskiego stanu.

Posel rab. Lewin odwiedził p. Wojewodę Raczynskiego i prosił o wydanie odpowiednich zarządzeń. Posel rabin Lewin wyraził też gotowość udania się osobiście do Dobrzyca dla zbadania stanu rzeczy. Pan Wojewoda zapowiedział, że zainteresuje się przedstawioną mu sprawą i polecił p. Staroście w Krotoszynie, by mu o niej złożył relację.

Ciekawa taktyka.

Warszawa, 26. lutego.

Na ostatnim posiedzeniu zarządu gminy żydowskiej, odbytem dnia 23. b. m. znalazł swój epilóg głośny ostatnio w prasie żydowskiej konflikt gminy żydowskiej z redakcją niektórych czasopism warszawskich. Tło tej sprawy jest następujące:

W bieżącym roku przeprowadził zarząd gminy — po raz pierwszy od szeregu już lat — nowy wymiar składek gminnych. Wymiar został dokonany przez specjalne w tym celu do życia powołane komisje szacunkowe, w skład których wszedli ludzie reprezentujący wszystkie warstwy społeczne i nie należący do żadnego z organów gminy. Sam skład komisji dawał

najlepszą gwarancję, że wymiar zostanie wykonany zupełnie rzetelnie i odpowiadać będzie rzeczywistym warunkom. Mimo to opozycja sjonistyczna na terenie gminy nie chce przepuścić żadnej okazji by utrudnić obecnej większości w zarządzie i radzie gminy kierowania jej agendami, podniosła na łanach pracy sjonistycznej krzyk, jakoby wymiar został tendencyjnie, z uwzględnieniem względów partyjnych dokonany. Błaha te twierdzenia zostały natychmiast w odpowiednich komunikatach zarządu gminy żydowskiej oraz przewodniczących komisji szacunkowych zdemontowane. Komunikaty te pojawiły się we wszystkich dziennikach żydowskich w Warszawie wychodzących. Jedynie sjonistyczny „Hajnt” i bundowska „Folkscajtung” komunikatu zarządu gminy nie umieściły. Reagując na to niechęcane postępowanie wydało prezydium zarządu gminy nowy komunikat, w którym po podaniu do publicznej wiadomości postępowania obu redakcji, donosi, że wyciągając z tego odpowiednio konsekwencje zrywa na przyszłość wszelki kontakt z wspomnianymi czasopismami, które uważać będzie odtąd jako zupełnie nieistniejące dla gminy.

To publiczne napiętnowanie redakcji sjonistycznego dziennika wywołało bardzo wielkie wrażenie. Rzucą ono bowiem odpowiednie światło na taktykę opozycji sjonistycznej na terenie gminy i na jej zarzuty, stawiane obecnemu jej kierownictwu. Na ostatnim posiedzeniu zarządu starali się sjonistyczni członkowie wszelkimi sposobami spowodować uchylene uchwały prezydium gminy, powyższego zajęcia się tyżcają. W głosowaniu wniosek sjonistyczny upadł i uchwalono, że decyzja prezydium gminy co do zerwania wszelkiego kontaktu z wspomnianymi czasopismami zostaje zatwierdzona i utrzymana w całej swej osnowie w mocy.

Komentarze odnośnej uchwały zarządu gminy są zbyt ciche. Ludność żydowska będzie odtąd wiedziała, jak ma się odnieść do wiadomości, ogłaszanych przez odnośny dziennik sjonistyczny. Taktyka tegoż rzucania kalmurii i nie prostowania ich, jest rzeczywiście ciekawą i wygodną!

zupelnie o tem zapominałem. Czy malowała pani tego Żyda? Nieprawdaż, wspinała głowa?”

— „Z pewnością — ale ja go nie widziałam!”

Gubernator opowiedział to skonstruowany swemu pupilowi. Ten natychmiast wszczął poszukiwania; chciał bowiem swą dostojną protektorkę przekonać, że on swoje zrobił. Już następnego dnia mógł przetrząsnąć doniesie gubernatorowi, gdzie przebywa biedny model. Obaj panowie udali się natychmiast do więzienia. Bez żadnej wątpliwości linie figurowało w liście. Zaznaczano dozorcę więziennego. „Natychmiast przyprowadź tu Abrahama Weinkafera” — rozkazano.

Urzednik stał dalej zakłopotany. „Przebaczy Ekscelencja, ten człowiek zmarł przed dwoma miesiącami. Prawdziwy cud, że tak długo wytrzymał. Ale on wciąż miał nadzieję...”

Obaj panowie zaopatrzili osierociałe dzieci. Zmarłych ale nie mogli już używać.

I taka jest historia brojdy Abrahama Weinkafera. Nie mam zaiste słów, które mógłbym do niej dodać.

Nadesłane wydawnictwa.

Icechok Mejer Lewin.

Co widziałem w Palestynie?

Nakładem agudystycznego funduszu palestyńskiego wydana została ostatnio nadzwyczaj ciekawa broszura, zawierająca sprawozdanie prezesa organizacji agudystycznej w Polsce, p. Icechoka Majera Lewina z jego podróży palestyńskiej, którą odbył ub. r. w towarzystwie czcigodnego rabina z Góry Kalwarii. Podróż ta, która znalazła tak żywy oddźwięk wśród całego Żydostwa światowego, wysłała daleko poza obręb zwykłej podróży krajoznawczej, jak wycechki towarzyskiej. Znaczenia jej dla odbudowy naszego kraju nie można jeszcze teraz należycie ocenić. Dopiero w dalszej perspektywie dziejowej zrozumiemy całą doniosłość tej podróży, od której datuje się początek wzmożonej ortodoksyjnej pracy palestyńskiej.

Nie tu miejsce, aby określić, czym jest p. Icechok Mejer Lewin dla ortodoksyjnej żydowskiej. Powiemy tylko, że w tej jednej postaci skupia się cała nasza wola czynu i energia pracy narodowej. Świelny to umysł, pełen płoty i finezji, który wnika głęboko w problemy życia żydowskiego, który ogarnia je z wszechstronnością czujnego wozza narodu. Lecz nie tylko wielkim myślicielem jest p. I. M. Lewin; jest on także — i to druga główna cecha naszego przycyde — mężem czynu, mężem niepospytanej energii, który trzeźwą rozząg łączy z młodzieńczym zapalem.

Po takiej analizie psychicznej możemy należycie zrozumieć, dlaczego dopiero za sprawą p. I. M. Lewina nasza praca palestyńska nabrała konkretnych form. Bo tylko taka osobistość potrafi skupić w sobie często jeszcze nawet należycie nieokreślone porwy i prądy, które nurtują w duszy narodu i skierować je w koryto świadomych celów i planowych czynów.

I to właśnie dwie główne cechy które znamionują osobistość p. I. M. Lewina, występują także w jego sprawozdaniu z podróży palestyńskiej. Nie zadowala się tam p. Lewin podaniem samych wrażeń z podróży i opisaniem obecnych stosunków w Palestynie, lecz po przedstawieniu swoich spostrzeżeń wysnuwa z naprowadzonego stanu rzeczy szereg sądów i wniosków odpowiednich. Pojawiają się przytem obie charakterystyczne cechy: jasne zdawanie sobie sprawy z sytuacji obok świadomości celu i planowości czynów.

Dłategoż każdy Żyd, który chce coś wiedzieć o swoim kraju, który chce poznać obecne położenie w Palestynie i uświadomić sobie swój stosunek do tego kraju, musi bezwzględnie poznać i dokładnie przeczytać tę broszurę. Znajdzie tam pięknie zobrazowane życie palestyńskie, tak pod względem duchowym, jak i materialnym. Dowie się prawdy o tamtejszych politycznych stosunkach; zrozumie położenie i potrafi wyciągnąć z tych przesłanek należyte dla siebie wnioski. Każdy myślący Żyd ortodoksyjny musi dokładnie przeczytać tę przepiękną książkę. W jej czterdziestu rozdziałach znajdzie niewątpliwie odpowiedź na wiele dręczących go pytań.

Alter Chill.

ten dostojnik, choćby pozatem jego pamięć jak najbardziej zwoiczna była, z całą pewnością wydadł to orzeczenie: śledztwa polityczne zawsze pozostawiał sądom.

Teraz poczęła się ta sprawa wydawać inspektorowi całkiem niesamowitą: zawinioskował uwolnienie uwiezionego, gdyż jest tu przestępca, niema ale przestępstwa. Ale sąd zarządził najpierw zupełnego wyjaśnienia sprawy i wszczął nowe poszukiwania. Zanun one zostały zakończono, sprawa już się wyświeciła.

Gubernator przybył do Petersburga, dokąd został też w międzyczasie przesłany i jego adjutant. Ten go odszukał i poprosił o protekcję dla osiągnięcia jakiegoś wysokiego stanowiska. Gubernator chętnie mu przyrzekł; przy pomocy bardzo wpływowej hrabiny L. powinno to było łatwo pójść. Udał się do dostajnej hrabiny i polecił jej swego pupila. Ona przyrzeka mu pośrednictwo w bardzo uprzejmej formie, ponieważ ale jej pamięć była tak świetna, jak słaba była u gubernatora, zapylała z niego złośliwym śmiechem: „Wszak jest to ten sam pan, który mi załatwił tak punktualnie model?”

— „Tensam” — zawołał gubernator —

Mały Promień

Dodatek dla młodych czytelników „Promienia“.

Hillel.

Hillel — to jeden z najbardziej znanych i zasłużonych mędrców naszych. Imię jego dziś jeszcze wzbudza wszędzie cześć i szacunek. Ale i życie prywatne tego wielkiego uczonego może służyć za przykład, taki to był człowiek szlachetny i cnotliwy. Opowiem wam więc dziś kilka epizodów z jego życia, które wyraźnie oświetlają wzniosłe cechy jego charakteru.

Otóż Hillel — jak to się zresztą tak często zdarzało u słynnych naszych mędrców, — był z młodu bardzo, bardzo biedny i nie miał wprost z czego żyć. Nieraz też przymierał z głodu z całą swą rodziną. Ale choć go tak przygniatły troski, nie zaniedbywał nigdy nauki, dniami i nocami siedział nad świętymi księgami i chętnie przysłuchiwał się wydomom uczonych. Opowiadają, że zwykle oddawał połowę swego dziennego zarobku odźwiernemu, pilnującemu wejścia do szkoły, w której słynni uczeni publicznie mieli wykłady, — bo inaczej się byliby się tam mogli dostać. Zdarzyło się razu pewnego, że Hillel nie miał zarobku i nie mógł zapłacić odźwiernemu, a zły ten człowiek nie chciał go bez zwykłej opłaty wpuścić do wnętrza. Hillel zastanawiając się długo, usiadł Hillel na ulicy, pod oknem i stamtąd przysłuchiwał się wydom mistrzów. Było to w zimie, padał gęsty śnieg i zimno dawało się mocno we znaki. Ale Hillel nie zwracał na to wcale uwagi i wytrzymał na swem miejscu pod oknem przez całą noc, bo tak długo toczyła się w szkole ożywiona dysputa na jakiś zawiły ale bardzo ciekawy temat. Już dniało, gdy mędrcy wraz ze swymi uczniami zaczęli się rozchodzić do domów.

„Dlaczego dziś taki ciemny ranek? Widocznie niebo cale musi być pokryte ciężkimi chmurami!“ — zauważył jeden ze zgromadzonych.

Wtedy zbliżył się mędrzec, który właśnie skończył wykład do okna i ujrzał na ulicy Hillela, pokrytego grubą warstwą śniegu i skostniałego z zimna. Natychmiast wniesiono go do ciepłego pokoju i ledwie przywrócono go do życia. Gdy zaś opowiedział, dlaczego całą zimową noc spędził na ulicy, pod oknem szkoły, zarówno uczeni jak i uczniowie pełni byli podziwu dla tego wielkiego człowieka. I zrzeczywiście fakt ten świadczy wymownie o niezmiernie wielkiej pobożności i wielkiem zamiłowaniu do nauki.

Przysłowiuwa wprost była cierpliwość i łagodność Hillela. Było ogólnie wiadomem, że jest niezwykle trudno wytrwać tego słowotłóczywego człowieka z równowagi i doprowadzić go do wybuchu gniewu i złości. Raz nawet założyli się o to dwaj obywatela o bardzo wielką sumę pieniędzy. Jeden z nich twierdził, że nikt nie potrafi rozgniewać Hillela, drugi zaś był zdania, że uda mu się to z łatwością, jeżeli tylko użyje małego podstępku. Posuchajcie więc jak się do tego zabrał i jaki był koniec tego ciekawego zakładu.

Było to w piątek popołudniu i Hillel był bardzo zajęty. Spieszyl się by zdążyć z załatwieniem najpilniejszych spraw domowych przed nadejściem soboty. Wtem zapukał ktoś do drzwi i głośno damagał się, by go wpuścić.

„Czy Hillel jest w domu?“ — zapytał głośno przybysz, — a był nim właśnie ów obywatel, który wątpił w łagodność Hillela. Hillel wpuścił go zaraz do mieszkania i zapytał uprzejmie, co go do niego sprowadza o tak niezwykłej porze.

„Mam bardzo ważne zapytanie do Ciebie!“.

„Więc mów śmiało mój synu, a chętnie ci odpowiem!“

„Chciałbym bardzo wiedzieć — powiada przybysz, robiąc niewinną minę — dlaczego mieszkańca Afryki mają takie płaskie stopy?“

„Dlatego — odparł spokojnie mędrzec — bo mieszkają w płaszczystych okolicach i zazwyczaj chodzą boszo.“

Pytający się odszedł zadowolony, a Hillel powrócił do swych zajęć. Ale ledwie zabrał się do roboty, znów przeszkodziło mu pukanie. Ów obywatel powrócił, by znów zadać również blahe pytanie. Ale i teraz otrzymał również rzeczową i spokojną odpowiedź. Powtórzyło się to jeszcze kilkakrotnie, a Hillel za każdym razem dawał chętnie wyjaśnienia i nie tracił cierpliwości.

„Chciałbym jeszcze o dużo rzeczy się zapytać, ale nie chcę nadużywać twej cierpliwości!“ — rzekł wreszcie natrętny przybysz, który już poraz czwarty czy piąty pukał do drzwi uczonego.

„Możesz mówić bez obawy, chętnie odpowiem na wszystkie twoje pytania!“ — odparł Hillel łagodnie.

Teraz stracił już ciekawy obywatel cierpliwość i rzucił się gniewnie na Hillela: „Oby nie było wśród Żydów więcej takich ludzi jak ty!“

„Dlaczego mój synu?“ — zdziwił się mędrzec.

„Bo przez twój spokój i równowagę przegraliśmy dziś zakład, a chodziło o dużą sumę pieniędzy!“

„Bądź na przyszłość ostrożniejszy i pamiętaj o tem, że łatwiej tobie stracić pieniądze, niż Hillelowi spokój i cierpliwość!“ — brzmiała zrównoważona odpowiedź mędrca.

Innym razem zwrócił się do Hillela pewien poganin z dziwnym naprawdę życzeniem. Oświadczył mu bowiem, że chętnie przyjmie wiarę naszą i zapozna się z jej zasadami, o ile potrafi nam wyłożyć te zasady tak krótko i zwięźle, by przez cały czas nauki mógł stać na jednej nodze. Każdy inny człowiek byłby się oburzył na taką propozycję i wyrzuciłby owego hardzego poganina za drzwi, ale Hillel aktywnie zachował spokój i równowagę i tak mu powiedział:

„Nie czyń drugiemu, co tobie nie jest miłym! W tem zdaniu mieszcza się wszy-

stkie zasady naszej wiary, wszystkie inne — to tylko komentarze, idź więc i zapoznaj się z temi komentarzami!“

Takim był Hillel — wielki uczonej i mędrzec. Zawsze spokojny, zawsze zrównoważony, zawsze cierpliwy. Dla każdego miał czas, każdemu chętnie radził i spieszył z pomocą.

P. B.

Głosy naszych młodych czytelników.

Nasze pragnienie.

Z niezmierną radością powitałyśmy ukazanie się „Małego Promienia“ gdyż przynosi on nam wieści o szczęśliwych naszych rówieśnicach uczeniach Bajs Jakow. Wieści te czytamy z wielką radością, gdyż my niestety nie mamy możności chodzenia do Bajs Jakow bo w naszym mieście nie ma tej szkoły. Niejedną raz rozpowszechniano u nas wieść, że założone zostanie Bajs Jakow lecz rozwiła się ona jak fata morgana, zostawiając po sobie tem silniejszą tęsknotę za nieziszczonym naszym pragnieniem. Jest w naszym mieście kilka organizacji sjonistycznych lecz do tych nie pozwalają nam uczeszczać nasi rodzice a nas samych także tam nie nie przytęcza, bo wiemy że nie znajdziemy tam pokarmu dla naszych dusz. Lecz my tymczasem cierpliwie czekamy a może Bóg da, że i my zostaniemy wplecione w cudny wieniec różyczek Bajs Jakow!

RÓŻA LIEBERMANN

Łubaczów

Rozwiązanie zagadki z Nr. 6.

NATAN BIRNBAUM, JAKÓB ROSENHEIM, SALOMON EHRMANN, ARON LEWIN, MAJER SZAPIRA.

Rozwiązanie wizytówek.

RABIN, REDAKTOR.

Trafne rozwiązania nadesłał:

N. Spitz, J. Nelken, Ch. Cukerman, Kraków; H. Flinkensztajn, Lublin; Ch. Ajebesz, Stomilki; R. Szeradzka, Koźminek; F. Wachsmann, Oświęcim; S. Schneid, Sambor; D. Grodzicka, Chelm Lub.; A. Antman, Mościska; Z. Proport, Wieluń; C. Hager, Stanisławów; I. M. Orenszajn, Opatów Kiel; H. Korngold, Białobryn; K. Łówi, Trzebiń; R. Sitkówna, Chętny; M. Goldszalch, Sochaczew; M. Kohn, Sosnowiec; H. Katz, R. Zylbercwałj, Tarnogród.

Trafne ale spóźnione rozwiązania z Nr. 5 nadesłał:

H. Lifien Jarosław; W. Grün, Wieluń; L. Korn, Łubaczów; Soinwel Nusbaum, Rzeszów; R. Kuperwasser, Pabjanice; T. Goldblatt, L. Seiff, M. Tuchmann, Stary Sambor; R. Apfel, Mielec; F. P. Szaubman Lublin; G. Langsam, S. Reh, Biecz; I. M. Orenszajn, Opatów Kiel; F. Lichtszajn, Płitec; R. Wolf, Kraków.

Zagadka zgłoszowa

ołożyła N. GITTLEROWNA, Sosnowiec.

a, an, che, da, den, dja, e, gu, i, je, ka, ko, la, le, ma, me, mjasz, ne, o, pa, ra, re, ry, slan, slo, win, za, zur.

Z powyższych zgłosek ułożyło 10 wyrazów, których początkowe litery, czytane z góry na dół, tworzą nazwę stolicy Palestyny.

Znaczenie wyrazów: 1) Prorok, 2) Inaczej raj, 3) Żona Jachba, 4) Stolica Norwegii, 5) Miejscowość górską w Polsce, 6) Światowa organizacja ortodoksyjna, 7) Ortodoksyjny poseł na Sejm, 8) Wyspa na oceanie Atlantyckim, 9) Prezes największej gminy żydowskiej w Polsce, 10) Część świata.

Rezwiazanie zagadki jakotez zwiszka czytelnikow, ktorzy nadesli trafne rezwiazanie (pod adresem: Dr. P. Blattowa, Lwów, Jagiellońska 11) umieścimy w następnym numerze.

Odpowiedzi Redakcji „MAŁEGO PROMIENIA“

Sz. Katz, Magierów: Legendę otrzymaliśmy zapóźno, gdy już opowiadanie na podobny temat było w druku.

Seinwel Nussbaum, Rzeszów: Premie ogłosimy we właściwym czasie.

R. Wolfówna, Kraków, H. Finkelstajn. Lublin, B. Sitkówna, Chęciny, I. M. Orenszajn, Opatów Kiel., Ch. Propstówna,

Gródek Jag.: Zagadki zatrzymujemy.

G. Langsam, Blec: Możesz przysłać, ale tylko własne prace.

R. Hausman, Rzeszów, S. Z. F. Janów Lub., B. Moritzówna. Sanok, F. Wachsmann, Oświęcim: Zachowujemy.

F. Zelcerówna, Piłlica: Praca zbyt długa, prosimy o krótsze artykułki.

J. Dym, Rozwadow, R. Sieradzka, Koźminek: Zagadka o takimi samem rezwiazaniu byla juz drukowana.

J. Kell, Dublecko: Zagadke zatrzymujemy. Mozesz przyslac krotkie nowelki i lamiglowki.



Życie żydowskie w Polsce.

(Od naszych korespondentów.)

Garwolin.

BAJS JAKOW. Założona w Garwolinie przez znanego działacza agudystycznego p. L. Wolmana przed dwu laty szkoła Bajs Jakow została ostatnio na nowo zorganizowana, Wynajęto bardzo ładne lokale w samym centrum miasta i zaangażowano nową nauczycielkę, p. Beczkowską. Mimo że sytuacja materialna szkoły nie jest jeszcze zadawalajaca, stol szkoła na bardzo wysokim poziomie kulturalnym. Zorganizowano szereg kursów z bardzo bogatym programem, w zakres którego wchodzi: język hebrajski, geografia Palestyny, nauki judaistyczne i literatura żydowska. Podkreślić należy wielkie zasługi, jakie na tem polu położyli: p. Lejzor Wolman, prezes Agudy, i nauczycielki pp. Beczkowska, Sztockman, i Taube.

BNOS AGUDAS IZRAEL, W Garwolinie istnieje organizacja „Bnos Agudas Izrael“, która rozwija bardzo rozległą działalność. Przy organizacji istnieje komisja dla funduszu palestyńskiego „Keren Hajiszow“, który intensywnie pacuje. W skład komisji wchodzi: pp. Tanenbaum, Borenstejn, Hirsfeld i Zacharowicz. Odbywają się co wieczór lekcje literatury żydowskiej które prowadzi p. Wolman oraz p. Beczkowska, nauczycielka „Bajs Jakow“. Od czasu do czasu odbywają się także wieczory dyskusyjne i różne odczyty.

JEHUDYS. Od pół roku istnieje w Garwolinie organizacja kobiet ortodoksyjnych p. n. Jehudys, założona przez b. nauczycielkę w Bajs Jakow, p. Taube. Działalnością organizacji kieruje p. Beczkowska. Co sobotę odbywają się zgromadzenia członków. Przewodniczącą jest p. S. Margulies.

KAWER.

Łódź.

CEIREJ AGUDAS IZRAEL. Czynione są przygotowania celem przeprowadzenia wyborów nowego zarządu. W dniu 13 bm. odbyło się zebranie przedwyborcze, a w niedzielę 26 lutego odbędzie się walne zebranie dla przeprowadzenia wyborów.

POALEJ AGUDAS IZRAEL. W ubiegłym tygodniu odbył się wielki wiec z udziałem wybitnych działaczy Centralnego Komitetu, pp. Sendyka i Froma z Warszawy. „Poalej Agudas Izrael“ cieszy się wielkim zaufaniem wśród szerokich warstw pracujących. Przy organizacji istnieje szereg sekcji, jak również sekcja wykształcenia młodych pionierów dla odbudowy Palestyny.

AURUM.

Stupia Nowa.

CEIREJ AGUDAS IZRAEL. Ostatnio odbyło się zebranie młodzieży otodoksyjnej, celem założenia organizacji „Ceirej Agudas Izrael“. P. R. Dychtwałd wygłosił referat, który na zebranych wywarł wielkie wrażenie. W rezultacie dokonano odruchu wyboru wydziału o następującym składzie: pp. R. Dychtwałd, (prezes) S. Katz, (wiceprezes), A. Weinbaum, (sekretarz) i p. Silberman, (skarbnik). Zarząd przystępuje do założenia kursów wieczorowych.

KEREN HAJISZOW. Mimo że dotychczas oficjalnie nie istniała u nas organizacja młodzieży, Ceirej Agudas Izrael, nie mniej jednak akcja na rzecz ortodoksyjnego funduszu palestyńskiego „Keren Hajiszow“ była dardzo energicznie przez tutejszą młodzież religijną prowadzona. Akcją kierował p. A. Reukaszński. Ostatnio z powodu jego nieobecności panował pewien zastój pracy. Obecnie po założeniu organizacji „Ceirej Agudas Izrael“ wyłoniono komisję dla spraw palestyńskich.

BEN DAWID.

Dolina.

CEIREJ AGUDAS IZRAEL. W dniu 21 bm. odbyło się walne zebranie członków organizacji młodzieży ortodoksyjnej Ceirej Agudas Izrael na którym dokonano wyboru nowego zarządu. W skład tegoż wchodzi: Hersz Grunberg, (prezes) Abraham M. Gottesman, (wiceprezes) Isak Gottesman, (skarbnik) Józef K. Chm (sekre-

tarz). Przy organizacji jest czynna biblioteka pod kierownictwem pp. H. Halperna i I. Brumera. Ponadto zaprowadzono kursy wieczorowe i zreorganizowano oddam organizacji dla dziatwy, p. n. „Pirchej Agudas Izrael“ który liczy obecnie ponad 30 członków.

H. H.

Chełm Lubelski.

Z GMINY ŻYDOWSKIEJ. Na mocy umowy zawartej między frakcją ortodoksyjną a sjonistyczną — liczącą zaledwie 1 członka w zarządzie — prezesem zarządu został wybrany Dr. Willend, który zapewnił, że w swej działalności jako prezes dbać będzie tylko o dobrobyt ludności żydowskiej, bez różnicy przynależności partyjnej. Stosownie do zawartej umowy, miła w sprawach religijnych, decyduwać frakcja ortodoksyjna. Umówiono też wysokość subsydjów dla instytucji każdego stronictwa, które też następnie w umówionej wysokości zostały przez radę i zarząd uchwalone. Ale przy wypłaceniu subsydjów zapomnieli prezes wyjąć objętny i faworyzował instytucje sjonistyczne, wypłacając im większe sumy, gdy instytucjom religijnym częściowo lub całkowicie odmówił wypłacenia zatwierdzonych kwot. Na Tarbut figuruje w budżecie 1200 zł., wypłacono — 1010 zł., na Bajs Jakow figuruje kwota 1300 zł., a wypłacono zaledwie, — i to na skutek energicznych urgensów i interwencji nadzwyczajnego walnego zgromadzenia rodziców, — kwotę zł. 760, Keren Kajemet i Keren Hajesod otrzymały kwotę zł. 570 podczas gdy Keren Hajiszow (ortodoksyjny fundusz palestyński) na uchwalonych 300 zł. — weksel na 60 zł., kursom religijnym Sznezej Krew — prezes wogóle odmówił wypłaty subwencji, mimo że takowa została uchwalona, natomiast Kolu akademickiemu wypłacił subwencję, chociaż nikt z mieszkańców Chełma nie wie, gdzie to Kolo się znajduje i jakie są jego czyny, które zasłużyły na porparcie.

Ludność tutejsza oburzona na gospodarkę prezesa zwróciła się do rady gminy

żydowskiej z żądaniem wyrażenia prezesowi zarządu votum nieufności. Prezes Rady p. Finkelsztajn (ort) zwołał na sobotę wieczór, 18 bm. posiedzenie na którym jednogłośnie uczyniono zadość temu życzeniu i wyrażono prezesowi wraz z całym zarządem votum nieufności.

BAJS JAKOW: W Chelmie kieruje

szkołą Bajs Jakow p. Kryplńska. Szkoła rozwija się świetnie i uczęszcza do niej przeszło 200 dzieci. Zarząd czyni starania, aby z początkiem nowego roku szkolnego zaprowadzić też naukę przedmiotów świeckich, stosownie do programu dla szkół powszechnych.

HESZRLSKI.

Trzecia konferencja rabinów obradowała w Lubecz, pod przewodnictwem nadrabina z Altony, dr. Carlebacha. Tu przemawiali dr. Winter i rabin Lichtig z Hamburgu, dr. Posner i inni. W zjeździe brali udział w charakterze gości też prof. Markon i dr. Jakobson.

Ostatnio ze względu na wielkie trudności z jakimi jest połączone zorganizowanie ogólnie niemieckiego zjazdu rabinicznego, powstał właśnie projekt odbywania konferencji prowincjonalnych. Wychoząc z tego założenia zostały zwołane konferencje do Wiesbadenu, Duisburga i Lubeki. Konferencje te wypadły bardzo imponująco. W najbliższym czasie odbędą się prowincjonalne obrady rabinów i w innych miejscowościach.

Z życia żydowskiego zagranicą.

Berlin.

W Berlinie odbyło się 29. stycznia posiedzenie konstytuujące nowowybranego zarządu organizacji „Agudas Izrael.” W posiedzeniu brali udział przewodniczący rabin dr. M. Auerbach, i członkowie: rab. dr. H. Cohn, rab. dr. H. Klein, dr. Natan Birnbaum, dr. Jacobson, dr. K. Kahan, Rudolf Leibowitz i Artur Munk. W charakterze gości był obecny dr. Maxymilian Landau, który przed kilku tygodniami ogłosił na łamach frankfurckiego „Izraelita” plan ogólnie-żydowskiej kooperacji gospodarczej.

Przedmiotem narad było wypracowanie programu pracy egzekutywy krajowej w Niemczech. Powzięto szereg doniosłych uchwał. Obszerny referat organizacyjny wygłosił przewodniczący dr. Auerbach. Zaproponował on rozdzielić pracę na poszczególne grupy, które przynajmniej raz na miesiąc miałyby obowiązek odbywać regularne posiedzenia.

Zabrał też głos dr. Landau, które udzielił wyjaśnień w sprawie ogłoszonego

przez siebie planu. Wybrano komisję dla spraw kolonizacyjnych, w skład której weszli: dr. Natan Birnbaum, dr. M. Landau, i adw. James Rosenthal.

Wiesbaden.

W Wiesbaden odbyła się ostatnio konferencja rabinów. Brało w niej udział 13 rabinów z rab. dr. Unną z Manheimu na czele. Na wstępie powitał przewodniczący dr. Unna senjora rabinów niemieckich, Dra Cahna z Wiesbadenu. Referaty wygłosili rabin: dr. Hoffman z Frankfurtu, dr. Michalski z Karlsruhe, dr. Bamberger ze Stuttgartu (na temat możliwości używania urządzeń elektrycznych w sobotę) i i.

Zjazd rabinów odbył się też i w Duisburgu. Było na nim obecnych 12 rabinów. Obradom przewodniczył rab. dr. Neubaus. Rabin Bereksh referował o kompetencjach rabinów i wskazywał jak bardzo jest ograniczona ona przepisami tradycji i halachy, zwłaszcza w kwestjach prawa małżeńskie-go. Na jednym z posiedzeń zjawił się rabin sadogórski, Friedman, który został serdecznie przez uczestników konferencji powitany. Przemawiali też rabin dr. Carlebach z Kolonii i Findling z Elberfeld.

Z okazji zaręczyn kol. Rab. MAJERA ZIEGLERA z Szczawnicy, z panną HENIĄ LISZĄ ze Sanoka, zasyła najserdeczniejsze życzenia

I. CZAFNIK z Czeladzi.

Przeszło milion klientów.

Jak powszechnie wiadomo, P. K. O. posiada przeszło milion stałych klientów, którzy składają w tej instytucji swoje oszczędności. Tę olbrzymią popularność P. K. O. należy przypisać temu, że instytucja ta, będąca samodzielną osobą prawną, ustawowo gwarantuje tajemnicę powierzonych wkładów.

FIRMA

Hermannmühlen Sp. Akc.

w POZNANIU, Plac Wolności 17.

poleca mąkę paschalną pierwszorzędnej jakości zaopatrzoną atestem (hechszerem) Rabina ARONA LEWINA z RZESZOWA.

Każdy worek mąki jest przez specjalnych wierników plombowany i zaopatrzonej etykietą z pieczęcią hebrajską.

Blizszych informacji udzielają zastępcy młyna.